Nr. 157. Warszawa, Piątek dnia 30 Czerwca (12 Lipca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 54.
Zachód słońca o g. 8 m. 15.

Długość dnia g. 16 m. 23.
Ubyło dnia g. — m. 17.

Piątek 12 Lipca.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Jana Gwalberta Op.
Sobota	Małgorzaty P. M.
Niedziel.	Bonawentury B.
Poniedz.	Henryka Ces.
Wtorek	N. M. P. Szkaplerz.
Sroda	Aleksego W.
Czwart.	Szymona z L.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro o 8-ej rano, w kościele św. Krzyża przed ołtarzem św. Wincentego à Paulo, odprawi się solenna wotywa.

Jutro, w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, odprawi się uroczysta wotywa, z powodu tygodniowego odpustu Opatrzności Bozkiej.

Jutro, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, odprawioną zostanie solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Z chwili bieżącej.

— —

Za czasów jeszcze bytności króla Humberta w Berlinie, rozeszła się pogłoska w całej prasie zagranicznej, kolportowana najprzód przez gazety paryzkie, jakoby Austrya z Włochami zawarła umowę, niezależnie od trójprzymierza.

Ugodę tę tłomaczono sobie rozmaicie, twierdząc nawet, że z niej wyniknie odosobnienie Niemiec przez te dwa państwa.

Później zaczęto przebąkiwać, iż układów jest po prostu oddzielną konwencyą wojskową.

Obecnie znów sprawę tę przypomina dziennik włoski „Diritto" i utrzymuje, iż rząd włoski zobowiązał się dostarczyć Austryi dwóch korpusów swoich, liczących 100,000 wojska, w razie wojny przedsiębranej przez Austryę.

Wiadomość ta wywołała burzę w prasie włoskiej.

„Riforma," organ półurzędowy, gorąco temu zaprzecza.

Pogłoską tą zajął się nawet peszteński „Lloyd" ministeryalny i dowodzi, że wiadomość została tendencyjnie podana i że „Diritto" sam wie doskonale o jej błędności, ale zamieścił ją dla tego, ażeby rozjątrzyć opinię we Włoszech oznajmieniem, iż włosi walczyć będą pod rozkazami austryackiemi.

Dalej objaśnia „Lloyd" taktykę „Diritta" w ten sposób, iż należy on obecnie do tryesteńczyka, będącego gorącym zwolennikiem stronnictwa irredentystowskiego, źle usposobionego względem trójprzymierza.

Obecność posła ruskiego, p. Persianiego, przy uroczystości namaszczenia młodego króla serbskiego, Aleksandra I, wielce zaniepokoiła gazety berlińskie i wiedeńskie.

W fakcie tym widzą jawne uwidacznianie się wpływów ruskich w Serbii i ułatwianie agitacyi, mającej na celu zjednoczenie rozproszonych części narodu serbskiego. Gazety nawołują rząd austro-węgierski do wielkiej czujności.

Jednocześnie alarm dziennikarski, przewidujący dla Austryi zupełną utratę wpływów na półwyspie Bałkańskim radzi, ażeby namówić sułtana do wzięcia czynnego udziału w trójprzymierzu.

„Neue Freue Presse" występuje mianowicie z taką radą, z powodu działalności Rosyi na morzu Czarnem. Gazety przestrasza flota ruska, jaka tu powstała, a Krym południowy, zdaniem jej, stanie się wkrótce dla Rosyi podstawą operacyjną, na której opierać się będą ruskie siły morskie.

„Neue Freue Presse" widzi w tem dla trójprzymierza groźne niebezpieczeństwo, któremu zapobiedz mogłaby na razie interwencya ze strony Turcyi.

W Konstantynopolu jednak, o ile słychać, nie nazbyt chętnie patrzą na te umizgi ze strony niemiecko-austryackiej, przeczuwając jakby, iż przyjaźń ta odbiłaby się boleśnie na skórze tureckiej.

W sferach stambulskich od pewnego czasu utrwaliło się przekonanie, że Turcya istotnie, jak „chory człowiek" powinna się wystrzegać wszelkich gwałtownych urażeń i ruchów i starać się o przyjście do zdrowia jedynie za pomocą ciągłego spokoju.

Dla tego Turcya po ostatniej wojnie tak biernie usiłuje zachować się nawet w kwestyach dla niej drażliwych, jaką naprzykład przed paroma laty, była sprawa bulgarska.

Czy na długo uda się jej żyć w takim spokoju, który i teraz od czasu do czasu mącony jest, czy to na Kandyi, czy przez macedończyków, rzecz to inna, lecz taktyka taka wydaje się teraz z jej strony daleko rozsądniejszą, niż wszelkie aspiracye odegrywania roli wybitnej na widowni dyplomacyi europejskiej.

Kronika polityczna.

— —

Francya. Według doniesień z Londynu, ostatnia podróż księcia Walii do Francyi, miała cel polityczny. Następca tronu angielskiego zawsze mile w Paryżu widziany i nader nad Sekwaną popularny, miał nadzieję, iż osobistym wpływem zdoła przezwyciężyć opór rządu francuzkiego w sprawie konwersyi egipskiego długu państwa. W tym celu, książe konferował kilkakrotnie z francuzkim ministrem spraw zagranicznych, p. Spullerem, rokowania jego pozostały jednak bez rezultatu.

Irlandya. Komisya parlamentarna przeciwko parnelistom odbyła 99-te

---

4

ZA SZCZĘŚCIEM

NOWELLA

przez

P. Heysego.

—o—

(Przekład z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

„Oniemiałam, łzy nagle z oczu mi trysnęły. Nie mogłam widzieć jego twarzy, słyszałam tylko niewyraźnie jak mówił: Dumna dziewczyno, na te łzy ja nie zasłużyłem. — Potem ręką dotknął moich włosów... wiesz pan teraz dla czego wczoraj zadrżałam, gdyś to samo uczynił; ale wtedy było jeszcze inaczej; z jego palców, jakby iskry elektryczne wybiegły i wstrząsnęły całem ciałem mojem, tak iż o krok cofnąć się musiałam. A kiedym oprzytomniała i myśli zebrać mogła, już go nie było w pokoju.

Wieczorem jużem go nie widziała więcej, a nazajutrz wyjechał rano przed wschodem słońca.

Nadchodziły teraz jego listy; że one nie do mnie były pisane, lecz do matki Faniski, tego łatwo się domyśleć; że one jednak dla mnie były przeznaczone, chętnie im się przysłuchiwałam.

Siostrę nadzwyczaj one uszczęśliwiały; dawniej pisywał do niej w dzień urodzin, jak się pisuje do dziecka; teraz przybywało dwa albo trzy arkusiki, które zwykle zaczynały się wesoło od opowiadania jakich figlów studenckich, lecz potem nagle się ton zmieniał, jakby się przechodziło z dnia do nocy, a poczciwe dziecko odczytywało mi te poważne stronice, i dziwną zrobiwszy minkę, powiedziało: to tak wygląda jakby kto inny pisał mu te stronice.

Albo jakby do kogo innego były pisane, pomyślałam sobie...

A gdym sama została, układałam w myśli odpowiedź arkuszami całemi, lecz ani jednego wiersza nie przeniosłam na papier. Nie raz myślałam nad tem, jak przez siostrę donieść mu o sobie, albo też pozdrowić go tylko odemnie.

Ani na chwilę od tego czasu, kiedy wyrzekł do mnie te słowa, nie myliłam się, co do stanu mojej duszy. Postanowiłam mocno, tylko przez zimę tu pozostać.

Około Wielkiej nocy miał powrócić, Faniska ciągle o tem mówiła, czułam, że mnie to na zawsze zgubić może, ułożyłam więc sobie na Nowy rok powiedzieć jego matce, iż się staram o inne miejsce. Mało mnie to obchodziło, gdzie mnie los zapędzi.

Inaczej przecież się stało.

Około Bożego Narodzenia śnieg rozesłał się w parku, dzień był pogodny, Faniska nie mogła wytrzymać w pokoju, wyszłyśmy na przechadzkę. Otulone dobrze w nasze okrycia, udałyśmy się wielką aleją wiodącą ku gościńcowi. Naraz ujrzałyśmy jakąś w oddaleniu postać, idącą ścieżką przez uschłe krzaki. Ścieżka ta znacznie skracała drogę. Faniska, która miała wzrok trochę krótki chciała iść dalej.

Ja poznałam go odrazu i zatrzymałam się. — Siostrzyczko, wołał zdaleka dając jej znaki... W kilka minut zawisła na jego szyi... Lecz on przez jej głowę spoglądał na mnie, ach jakiem spojrzeniem!...

Dreszcz znów przeniknął mnie całą, jak wtedy, kiedy się dotknął moich włosów...

— I cóż mam panu więcej mówić? Możeś pan sam doświadczył, co się z nami dzieje, gdy mamy sobie tyle rzeczy do powiedzenia, a tu i o jeden dzionek trudno. Przy tem był on wybornym aktorem, nikt w domu nic szczególniejszego nie zauważył, a co najgorsze, ja sama niczegom się nie domyślała. Widziałam, że pragnie spotkać się ze mną, i zły był, gniewał się, ponieważ go unikałam. Myślałam, że tak przystoi postępować i mnie i jemu. A jednak drżałam, gdy mnie znienacka dotknęło spojrzenie jego zasmuconych oczu!

Tak upłynęło dni ośm; na zamku we święta ciągle zabawy, podczas których siedząc sama jedna trapiłam się gorzkiemi myślami.

Na Boże Narodzenie obdarzył wszystkich podarunkami, tylko mnie jednej nic nie dał; siostry łajały go za to, ja mu wdzięczną byłam. Chciałam, żeby mnie tylko za służącą uważał, bo czyż mógłbym rachować na jego życzliwość. To też po całych dniach aż do samego wieczora, pracowałam nad strojami moich pań, które w trzecie święto wybierały się na wielki bal w sąsiedztwie.

Zamek hrabiego był odległy od nas prawie na trzy godziny drogi.

Mówiono o małżeństwie pomiędzy Gastonem i córką hrabiego; Faniska sama o tem wspominała i widać było po niej, jak mocno sobie tego życzyła.

Tego balu wcaleby nie było, gdyby jej brat na wakacye świąteczne, nie był przyjechał do domu.

To też przypatrywałam się po połu-

posiedzenie. Od czasu wiadomego zeznania Pigott'a, obrady komisyi nie wielki już budzą interes, a publiczność zachowuje się w obec nich zupełnie obojętnie. Ostatnie jednak posiedzenie zwróciło na siebie większą uwagę, a to z powodu, że przesłuchiwano na niem znakomitego założyciela irlandzkiej ligi rolnej, Michała Davitta. Po streszczeniu w ogólnych zarysach swej działalności politycznej, mówił Davitt o swych stosunkach z fenianami i ze znanem stowarzyszeniem amerykańskiem Clan-Gael. Stwierdziwszy, że w całej swej działalności politycznej, usiłował łagodzić i powstrzymać przedstępstwa rolne, przyznał jednak Davitt, że byłby nawet za użyciem środków gwałtownych, celem wynalezienia znośniejszego bytu dla Irlandyi, gdyby środki te dawały rękojmię powodzenia. Dla Parnella, zeznania założyciela ligi rolnej wypadły bardzo pomyślnie. Świadek bowiem nadmienił, że Parnell długo nie dał się nakłonić do przystąpienia do ligi rolnej i później usiłował zawsze łagodzić jej działalność, gdy przybierała zbyt radykalny charakter.

W końcu zeznania, w wymownych słowach zaznaczył Davitt, że głównem źródłem występków rolnych jest ucisk i wyzyskiwanie jakich doznają dzierżawcy.

Niemcy. W dalszym ciągu kampanii przeciw ruskim papierom wartościowym „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" ogłasza artykuł, w którym radzi właścicielom niemieckim tychże papierów, nie odnawiać obligacyj po zamierzonej konwersyi. Gazeta sądzi, iż gwałtowne wycofanie kapitałów niemieckich z rynku ruskiego, wyjdzie na korzyść kapitalistów niemieckich, którzy prędzej, czy później znajdą w samej Rosyi sposobność zużytkowania owych pieniędzy w sposób korzystniejszy. W sferach giełdowych artykuły „Norddeutsche Algemeine Zeitung" nie robią podobno wielkiego wrażenia, jako zużyty a zręczny manewr giełdowy.

Austrya. „Bohemia" dziś przyniosła sensacyjną wiadomość, że na odbytem po wyborach zebraniu u dra Riegera, posłowie staroczescy postanowili na wypadek, gdyby piątkowe wybory miejskie także dla partyi narodowej wypadły niekorzystnie, złożyć wszystkie mandaty i niekandydować, aby zostawić zupełnie wolną rękę młodoczechom. Owóż ze źródła najzupełniej zasługującego na wiarę, dowiadujemy się, iż rzeczywiście profesor dr. Albin Braf, postawił wniosek, projektujący takie „sui generis" bezrobocie. Atoli zgromadzenie żadnego w tej mierze nie powzięło postanowienia.

Z miasta i kraju.

* **Zakupy.** Przez komory celne tutejsze wywieziono w ostatnich dniach około tysiąca sztuk trzody chlewnej, zakupionej przez agentów niemieckich.

* **Wynalazek.** W składach aptecznych ukazał się nowo wynaleziony ekstrakt tabaczny, niszczący pasorzyty i krosty u owiec.

* **Z Paryża.** W składach towarów galanteryjnych ukazały się eleganckie papierośnice złocone, wierzch których pokryty emalją, przedstawia bardzo ładnie odrobiony wizerunek wieży Eiffel. Nowość ta sprowadzona z Paryża, sprzedawana jest tylko po... trzy ruble za sztukę!

* **Do Londynu.** Mieszkanka naszego miasta pani H., wywiozła do Londynu na wystawę kotów jaka się tam odbywała w tych czasach, 30 sztuk tych zwierzątek, własnej naturalnie hodowli...

* **„Nowosti"** piszą, iż ministeryum dóbr państwa opracowało projekt utworzenia szeregu nowych szkół rolniczych i zreformowania istniejących. Reforma dotknie przedewszystkiem instytut w Nowej Aleksandryi, który przemieniony zostanie na akademię rolniczą i leśną — i pozyska prawo nadawania wyższych stopni naukowych. Obecnie instytut rolniczo-leśny w Nowej Aleksandryi, bez względu na swój specyalny charakter, znajduje się pod władzą ministeryum oświaty, po reformie jednak przejdzie pod władzę ministeryum dóbr państwa, które odda do rozporządzenia akademii folwark Rudę i powiększy etat instytucyi o 25,000 rs. rocznie.

* **Kwartalne posiedzenie** członków zgromadzenia lakierników odbyło się wczoraj o 5-ej po południu. Zapisano na niem do ksiąg cechowych 12-tu uczntów, wyzwolono na czeladników pp. Władysława Andruszkiewicza, Tadeusza Gostowskiego, Feliksa Zielińskiego, Aleksandra Ziemińskiego, Edwarda Romanowskiego, Mieczysława Kaczkowskiego, Adama Budzyńskiego, Bronisława Krolla i Józefa Tuszowskiego.

Na majstra przedstawił się p. Henryk Pfeil, któremu polecono wykonać i złożyć za pół roku — odpowiednią wylakierowaną tacę. Roboty tej p. P. dokona pod kierunkiem majstrów pp. Rejmana i Latoszyńskiego.

Majątek zgromadzenia wynosi w tej chwili rs. 571, częścią w papierach procentowych, częścią w gotówce.

* **Konkurs.** Towarzystwo lekarskie warszawskie ogłosiło następujące tematy na konkurs imienia dra Kaczorowskiego:

1) Zbadać chemicznie produkty trujące jednego z grzybków chorobotwórczych.

2) Zbadać bliżej zmiany anatomiczne w ścianach żołądka przy przewlekłym nieżycie tego organu;

3) Zbadać bliżej zmiany anatomiczne w ścianach dróg oddechowych przy chronicznym nieżycie;

4) Zbadać na nowo ze stanowiska fizyologicznego, czy istnieje *prima intentio* przy zagajaniu przeciętego nerwu;

5) Zbadać, o ile tak zwane guziczki limfatyczne stanowią prawidłową część składową błon śluzowych u człowieka i zwierząt.

Prócz tych tematów utrzymuje się w mocy temat dawniejszy: wykazanie na zasadzie własnych badań pochodzenia morfologicznych różnic i fizyologicznej roli białych ciałek.

Termin do składania rozpraw upływa z d. 31 marca 1890 r.

Za pracę, napisaną na każdy z powyższych sześciu tematów, wyznacza się kwota rs. 300, prócz tego rozprawy nagrodzone, wydrukowane będą nakładem Towarzystwa najmniej w 300-tu egzemplarzach, które stanowić będą własność autora.

Prace nadsyłać należy pod adresem sekretarza Towarzystwa.

* **Nowa linia żelazna** z Białegostoku przez Łomżę do Mławy, nad studyami której, obecnie pracować już zaczęto na oddziale Białystok-Tykocin, może się bardzo przyczynić do ożywienia ruchu handlowego na wszystkich kolejach poleskich, do składu których ma też należeć, jako dalsze przedłużenie linii Baranowicze—Białystok.

* **Ze sztuki.** Do salonu Aleksandr... Krywalta w „Hotelu Europejskim" przy... były następujące obrazy: Na wystaw... Fr. Kostrzewskiego: „W polu", „Przystań na Wiśle", „Saski ogród", „Odpoczynek w ogrodzie", „Niema złej drogi do mojej niebogi", „Ciężki chleb", „U pana majstra". Innych artystów: Jul. Fałata: „Pracownia artysty", „Gosposia Polska", „Studyum Hiszpana" „Józefa Brodowskiego: „Walka Kmicica" (z Potopu Sienkiewicza), Maryi Dulębianki: „Studyum z natury" Jana Konopackiego: „Parawanik" „Ze Stareg... miasta".

* **Strzelanie do gołębi.** Wczoraj, po... między g. 4-ą po południu a 9-ą wieczorem, odbył się na placu wyścigowym drugi z rzędu konkurs strzelania do gołębi i kulek szklanych. Stanęło ogółem 12-tu strzelców, a na ich czele pułkownik Małychin.

Strzelania rozpoczęto o g. 4 ej m. 25 konkursem t. zw. „próbnym," do kt... rego przystąpili wszyscy współzawodnicy.

Składka wynosiła od rubla do 3-ch... dała rs. 24. Konkurs trwał m. 58, a zakończony został następującym rezultatem: pp. Małychin—strzałów celnych 0, Bloch 0, Karaszkiewicz 1, Słomczyński 1, książe Golicyn 0, hr. Uwarow 1, Kruk 4, Grekow 1, Famicyn 0, Kapbe... 1, p. N. strzałów celnych 5.

Zwycięzcą został strzelec, ukrywający się pod literą N. i otrzymał rs 18, pozostała ze składek suma, użyt... została na zapłacenie kosztów. Strzał... w tym konkursie dawane były obowiąz... kowo na długość 26 metrów od klatek a przy trzecim dopiero wystrzale my... śliwych, urządzono handicap przez przedłużenie dystansu o jeden metr. Panowie Krug i N., posiadający przed u... kończeniem konkursu największą al... równą ilość strzałów, rozgrywali się po... między sobą na odległości 30 metrów od klatek. Ponieważ jednak p. Kru... celował z dubeltówki 16-go kalibr... przeto sędziowie konkursowi uwzględniwszy krótkość tej miary, pozwoli... zająć mu stanowisko na 29-ym metrze.

Około godziny 5-ej rozpoczęły si... konkursy, zapowiedziane w programie. A więc: trzy gołębie na 26 metrów, bar... rage (dystans) na 26 metrów, nagrod... z podpisów, a nadto pierwszy strzele... otrzymuje złoty przedmiot, drugi—sre...

---

dniu, jak z wielką wrzawą wyruszyła cała kalwakata, składająca się z czterech sań i dwóch jeźdzców.

Oprócz bowiem państwa wyjeżdżała cała prawie służba, tylko stary ogrodnik, chłopiec stajenny i ja pilnowaliśmy domu.

Guwernantka pojechała na święta do swoich krewnych, mieszkających na granicy francuzkiej.

Gdy cały orszak zniknął mi z oczu i uczułam się wolną, zadumałam się o moim losie i długo i gorzko zapłakałam. To mi jednak ulżyło: myślałam też, żem ostatnią swoję boleść wypłakała, ufałam sobie, że jak go znowu zobaczę, to stanie się dla mnie obcym, obojętnym, jak nazwisko dawno zapomniane.

Gdy się już zmierzchło, chodziłam po całym zamku, byłam i w jego pokoju. Długo siedziałam na krześle przed jego biurkiem i przypatrywałam się drobiazgom na nim porozkładanym, wydawało mi się wciąż jakby go już nie było na świecie, jedynie tylko te rzeczy o nim mówił...

W tych marzeniach noc mnie zaskoczyła, tylko śnieg zalegający łuki okienne wrzucał nieco bladszego światła, czułam przejmujące zimno, podążyłam więc do mojego pokoju i na noc rozpaliłam sobie ogień.

Wtedy zmiarkowałam jak siły mojego ciała wyczerpują się z dniem każdym, byłam śmiertelnie zmęczona, tak iż prawie przed samym piecem klęcząc, zasnęłam, z trudnością więc przyszło mi rozebrać się i iść do łóżka.

Zasnęłam też zaraz i dopiero około północy zbudził mnie straszny sen.

Widziałam go w niebezpieczeństwie utraty życia, ucieszyłam się więc bardzo, gdy oprzytomniawszy, przypomniałam sobie, że on teraz zdrów i wesoły tańczy, a tylko moje szczęście jest w niebezpieczeństwie. Widziałam go z hrabianką i innemi pięknościami i nie zazdrościłam mu żadnej.

Jedna tylko myśl mnie pocieszała, że żadna z pewnością nie potrafiłaby go jak ja uszczęśliwić. Pomyślisz pan sobie, że zbyt dobrą miałam o sobie opinią...

Nieraz porównywałam się z innemi i mówiłam sobie: żebyście nie miały brylantów i pięknych sukien, żaden mężczyzna nie dałby wam pierwszeństwa. Wiedziałam także, iż w ostatnim roku stałam się daleko piękniejszą, niż przedtem; teraz mogę o tem mówić, bo wszystko już przeszło, a choćby i nie przeszło, nie cieszyło by mnie wcale.

Było to już we krwi mojej matki, że do wesołości i szczęścia rwałam się z całych sił; gdybym szczęśliwą została, umiałabym uszczęśliwić.

— Ale nic z tego nie będzie, rzeczy muszą iść swoją koleją, rzekłam prawie gniewnie do siebie. Wypogodził się mój umysł, o zaśnięciu znów nie było co myśleć, leżałam tylko w łóżku i pomimo mojej biedy było mi jakoś błogo i spokojnie, gdy poczułam ciepło od pieca i spojrzałam w okno jak wśród zimowej nocy, gwiazdy zimno połyskiwały i żadna igiełka nie poruszyła się na jodłach.

Nadto cisza panowała w domu, tak iż słyszałam zegar bijący godziny w buduarze jasnej pani...

Rachowałam raz... dwa... trzecia godzina.

Wtem nagle zdało mi się, że słyszę dolatujący mnie zdala odgłos kopyt końskich, dochodzący mnie z wielkiej alei, podniosłam się przerażona.

W istocie, nie było to złudzenie, odgłos stawał się coraz wyraźniejszy, ktoś pędem wpadł na dziedziniec; z krzykiem zerwałam się z łóżka i wyjrzałem oknem. To on! zeskakuje z konia, prowadzi za cugle do bocznego budynku, gdzie śpi stary ogrodnik, potem puka i przywiązuje konia do jednego z palów winogradowego szpaleru.

Więcej już nic nie widziałam, gdyż w pomieszaniu ledwom znalazła moj... ubranie. Tylko co je włożyłam na sie... bie, posłyszałam jego kroki na wscho... dach, jakby zaklęta stanęłam na środ... ku pokoju..

Przystanął pode drzwiami, mogła... słyszeć jego oddech przyspieszony, p... tem zapukał i wzywał mnie po imi... niu.

— Kto tam?—zawołałam pomiesza... chociaż dobrze wiedziałam kto puk... Lecz gdy po raz drugi zawołał: Magdaleno! nie mogłam dłużej dać mu cze... kać.

Odsunęłam zasuwkę, i stanęliśmy na... przeciwko siebie, ale tylko przez chwi... lę... Czułam się w jego objęciach i wszel... ki ból i troski zapomniane zostały...

Gdyśmy sobie znów mogli spojrzeć w... oczy, pomimo wzruszenia roześmiać si... musiałam, patrząc na jego twarz oto... czoną lodem; u włosów na brodzie wi... siały długie sople. I on się śmiał gdy... zadzwoniła w jego loki.

— Tak, dziecię moje — rzekł, wpro... wadzam ci do domu lodowatego niedź... wiedzia, musisz go odegrzać. Chodź... chciał mnie zaprowadzić do pokoju.

Lekko odciągnęłam go od drzwi.

— Zejdźmy na dół, rzekłam. Rozpa... lę ogień na kominie i wnet ciepło bę... dzie.

biny żeton i 25 proc. z sumy podpisów, trzeci—tylko 25 proc., z sumy podpisów.

Na liście współzawodników zapisani są pp.: pułk. Małychin, Słomczyński, Śliwiński, Kapher, hr. Uwarow, Bloch, książe Golicyn, Grekow, Krug, Famicyn i tajemniczy p. N. Zapisani wnoszą na ręce kasyera hr. Uwarowa składki po rs. 10 od osoby, poczem odzywa się trąbka przewodniczącego i... strzały rozpoczęte.

Konkurs zakończył się o godz. 6-ej m. 30 z następującym rezultatem: pułk. Małychin dał celnych strzałów 2, chybił raz, Słomczyński celnych 5, chybionych 2, Kapher celnych 7 chybionych 2, hr. Uwarow celnych 6 chybionych 5, Bloch celnych 4, chybionych 3, Grekow celnych nic, p. N. nic, Krug nic, ks. Golicyn nic, Famicyn celnych 1—chybionych 1 i p. Śliwiński celnych 2, chybionych 1. Nagrody otrzymali: pierwszą hr. Uwarow złoty pierścień z trzema brylancikami i 25 proc. z podpisów, drugą p. Kapher, żeton srebrny i 25 prc. z podpisów, trzecią wreszcie p. Słomczyński 25 prc. z podpisów. Zdobywca trzeciej nagrody prosił sędziów o zaofiarowanie mu zamiast gotówki, szpilki pamiątkowej takiejże wartości, co zostało uwzględnionem. W konkursie drugim, strzelano do dwóch gołębi na 25 metrów i do dwóch na 27 metrów, barrage na 29 metrów: (nagrody z podpisów). Składki po rs. 7 od osoby. Pierwszą nagrodę wziął p. N., żeton złoty, takąż szpilkę i 25 prc. z podpisów, drugą nagrodę wziął p. Greków, a mianowicie: srebrny żeton i 25 prc. z podpisów, trzeci z kolei zwycięzca otrzymał rs. 15, to jest 25 prc. z podpisów.

Strzelania zakończone zostały konkursem „szklanym". Celowano do kul szklanych na 20 metrów, (nagrody z podpisów). Kulki szklane, zawierające w sobie piórka gołębie, wyrzucane były za pomocą specyalnie urządzonej maszynki. Pierwszą nagrodę zdobył p. Krug kielich srebrny, pozłacany i emaliowany a nadto 40 prc. z podpisów, drugi zwycięzca otrzymał 40 prc. z podpisów. We wszystkich powyższych konkursach brało udział kilka osób, do składu członków Towarzystwa racyonalnego polowania nie należących wcale, lecz przez członków rekomendowanych.

Od jutra za tydzień, t. j. w piątek, odbędzie się na temże polu wielki konkurs, w którym przyjmą udział myśliwi z gubernii: Płockiej i Lubelskiej.

* **Pioruny.** Piorunów padło co niemiara w Warszawie, w czasie onegdajszej burzy.

O czterech podaliśmy wiadomość wczoraj, piąty uderzył w dom n. 35 przy ulicy Zielnej, rozwalił komin, wpadł wewnątrz, przeleciał następnie przez pokój na podwórze i znikł w ziemi, nie zrządziwszy nikomu żadnej krzywdy;

Szósty—spadł na balkon domu nr. 8 przy ul. Erywańskiej, przy mieszkaniu profesora konserwatoryum p. Pawła Szletzera. Wszystkie kwiaty będące na balkonie, zostały w drobne kawałki połamane. Stojąca przy zamkniętych drzwiach balkonowych, służąca Katarzyna Rybacka, została wskutek huku lekko kontuzyowaną w ucho, wskutek czego dostała silnego szumu w prawem uchu. Piorun przesunął się po balkonie i wpadł w ziemię uszkadzając nieznacznie bruk;

Siódmy piorun wpadł w sadzawkę w ogrodzie Saskim;

Ósmy uderzył w mostek żelazny na rogu ul. Czystej i Wierzbowej, druzgocąc go w kawałki;

Dziewiąty—w rynsztok na Szerokim Dunaju, wyrwawszy część bruku i znikł w płynących ściekach.

W hotelu Drezdeńskim przy ul. Długiej, piorun wpadł przez okno werendy, w którem stłukł szybę, przeleciał przez salę bilardową, nie zrządziwszy żadnej szkody, prócz stłuczenia jeszcze trzech szyb w oknie przeciwległem, przez które wypadł.

Jedenasty piorun—uderzył w podwórze domu nr. 15 przy ul. Nowy Świat i ogłuszył stojącego w otwartem oknie znanego rysownika, p. Wład. Sandeckiego.

Najwięcej, bo cztery pioruny jeden za drugim, ugodziły od strony Pragi: w most, za wałem przed domem p. Skoryny, w piasek nad brzegiem bulwaru i w przystań Towarzystwa wioślarskiego, gdzie spłynął po drucie telefonicznym do wody.

Na szosie mokotowskiej piorun ugodził w jednego z dwóch koni, zaprzężonych do powozu p. Jasińskiego, obywatela, w którym jechała p. Kaczkowska, koń jeden został zabity, drugi tem przestraszony poniósł i wywrócił powóz. Furman wypadając złamał nogę, pani K. i ośmio letnia jej córeczka boleśnie się potłukły a obie z przerażenia mocno się rozchorowały.

Na kolonii Szopy niemieckie—padło sześć piorunów, a dwa ugodziły w dom kolonisty Mizgera. Jeden z piorunów zabił kota, a córkę kolonisty ogłuszył, drugi zaś ugodził w stodołę, która się zajęła, lecz ogień ugasiła ulewa. Koloniście Weisowi piorun zabił trzy krowy.

Pod gminą Młociny—piorun ugodził w czółno, na którem jechali: Dominik Wentzel i Jan Kubalski. Łódź została przedziurawioną, a przewoźnicy dostali się do wody. Kubalski, nieumiejący pływać, poszedł na dno, a Wentzel szczęśliwie przypłynął do brzegu.

* **Upał.** Pomimo onegdajszej burzy, upał wczorajszy przechodził 30° R.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 20, wczoraj w południe ciepła stopni 34.

Drobny ogień. Wczoraj około 9-ej wieczór przy ulicy Furmańskiej pod nr. 16, w składzie legumin Cywi Klejner, pękła lampa błyskawiczna, a rozlana z niej nafta zapaliła się płomieniem i zajęła worki z mąką.

Ogień przy pomocy policyi stłumili mieszkańcy.

Straże z ratusza i Nowego Światu, zostały przez konnych zwrócone z drogi.

Alarm. Tegoż dnia o 11-ej wieczór, wielka łuna jaka się ukazała w stronie rogatek Marymonckich, zaalarmowała straż ogniową, wysłani jednak przodownicy sprawdzili, iż łuna powstała z fajerwerków i ogni sztucznych, palonych w obozie bielańskim z okazyi święta pułkowego koływańskiego pułku piechoty.

Kradzież. Wczoraj podczas nabożeństwa żałobnego w kościele św. Krzyża, p. Czarnomskiemu, skradziono złoty zegarek z herbem i napisem: „Hand Immemor."

Wartość zegarka z łańcuszkiem wynosi 200 rs.

* **Z Łomżyńskiego.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich."*).

Pszenica chybiła u nas zupełnie, żyto na sapach zimnych dobre, na gruntach w kulturze złe, kartofle silne i zdrowe, groch piękny, owies przepadł tak, że nawet nasienie się nie wróci, gryka średnia, łubin nie powschodził wcale.

Zabawne też niespodzianki bywały w tym roku w gospodarstwie rolnem, na przykład pszenica na łubinie i na grochowczysku doskonała, a na świeżutenkim nawozie wcale, ale to wcale jej nie ma.—Na górach piaszczystych, gdzie nigdy grochu nie bywało, teraz zupełnie dobry.

Żniwa w pełnym biegu, siana i koniczyny dały sprzęt bardzo dobry, o karmę więc dla inwentarza roboczego nie ma strachu.

Dla ludzi także głodu nie będzie, ale golizna! golizna! niech Bóg broni co za golizna!...

* **Rogów.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Upłynionej nocy (11 b. m.) o g. 11-ej m. 20 w pociągu towarowym Nr. 126, idącym w stronę Warszawy, zapalił się czwarty wagon od brankardu, naładowany przyborami do lamp: szklanemi i porcelanowemi.

Przyczyna pożaru niewiadoma, zdaje się wszakże, że nastąpił z iskry parowozu, wpadłej do wagonu, w którym znajdowało się sporo słomy w opakowanym towarze.

Pociąg, po dostrzeżeniu ognia przez służbę drogową, wstrzymano na wiorście 79-ej, między Płyćwią a Rogowem, rozłączanie i gaszenie zatrzymało go przeszło dwie godziny na linii.

W czasie największego ognia, to jest o g. 11 m. 25, pociąg kuryerski Nr. 1, idący po drugiej linii z Warszawy do Granicy, został na miejscu wypadku zatrzymany, gdyż płomienie i leżące na linii części palącego się wagonu, nie pozwalały przejść bez obawy katastrofy.

Do gaszenia ognia, brano wodę z parochodu kuryerskiego. Ten ostatni z przyjściem do Piotrkowa opóźnił się z tego powodu o dwie godziny.

Oprócz spalenia się wagonu i zniszczenia w nim szkła i porcelany, żadnego innego wypadku nie było, co zawdzięczyć należy szybkiemu i trafnemu rozporządzeniu inżyniera p. Wurcla i podpułkownika żandarmów p. Silnickiego, znajdującym w pociągu kuryerskim, przewożącym Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Księcia Piotra Mikołajewicza, jadącego do Cetynii.

M.

* **Wilno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Papiernia Kuczkuryszki pod Wilnem, należąca do dóbr p. Pusłowskiego, została obecnie przez pp. Bąkowskiego i

---

I wziąwszy się pod ręce, zwolna schodziliśmy na dół, zatrzymując się co chwila, spoglądając po sobie, pytając się, czy to prawda, że trzymamy się pod ręce, że do nas cały ten dom należy, a nikt nadejść nie może aby jedno rozłączyć od drugiego.

Nakoniec zeszliśmy na dół do ciemnej sali i wnet rozpaliłam na kominie jasny ogień, a on wciąż dorzucał szczapę po szczapie z koszyka, aż buchnął płomień wysoko.

Stała tam jeszcze choinka wigiliowa, a w koło niej stoły z podarunkami wszelkiego rodzaju, istny bazar; po drugiej stronie na ścianie wisiały familijne portrety jego przodków po kądzieli, przed samemi zaś drzwiami od balkonu mieścił się otworzony fortepian.

Gdy ogień już się tylko żarzył i jego kędziory pozbyły się lodu, przystawił fotel do komina; usiadł na nim i pociągnął mnie na swoje kolana, wtedy zrobiło mi się tak błogo, skoro poczułam się w jego objęciach, gdym wsparła się o jego ramiona, a tylko topniejące krople spadły na moje rozpalone czoło.

— Dumna dziewczyno—rzekł — czyliś się przymuszałem?...

Milczałam, zamknąwszy oczy.

— Sądziłam, że po tej godzinie nie ma już życia, nie ma szczęścia, nie ma nieszczęścia...

Potem rzekł on nagle. — Czytałaś przecie wszystkie moje listy i znasz mnie tak dobrze, jak ja sam siebie. Ale o tobie wiem niewiele, bo nawet o najgłówniejszej rzeczy: czy mnie kochasz? Opowiedz mi, jakeś żyła, zanim do nas przybyłaś.

Wtedy rozpowiedziałam, co mi przyszło na myśl, o moich rodzicach, i o piosnkach mojej matki, musiałam mu nawet niektóre zaśpiewać, a więc też „Que je vous aime", której się nie mógł nasłuchać, wciąż chciał, abym ją powtarzała, i pocałunkami z ust mi porywał słowa, ażem się zerwała i na przekorę mu uciekałam koło stołu, on za mną, łapał mnie, silnie obejmował w ramiona i śmieliśmy się jak dzieci.

— Potem spoważniał i rzekł do mnie: —Jeszczem ci na gwiazdkę nic nie dał, chociaż przywiozłem z sobą, i jedynie dla tego, aby ci to oddać, przyjechałem z uniwersytetu.

I wyjął pierścionek calutki złoty, mam go tu na palcu, a gdym wstrząsnęła głową powiedział:

— Dla czego nie chcesz go nosić?

Milczałam, ale jakiś smutek mnie ogarnął, pomyślałam o przyszłości i rzekłam:

— Czy to na seryo mówisz Gastonie?

— Dziewczyno moja, czyliżbym ja na żarty porzucał zabawę i pędził przez parę godzin, podczas przejmującego zimna?

Ja znowu:

— To być może. Oni jednak nigdy na to nie pozwolą.

— Zapewne, jeśliby ich o to pytać, rzekł śmiejąc się. — Kto pyta wiele, wiele otrzymuje odpowiedzi! Ciebie tylko pytałem, a ty nie możesz odpowiedzieć: nie.

— Wstocie nie mogę. Wyciągnęłam do niego rękę i wsunął mi pierścionek na palec; gdym pocałowała małą tę obrączkę, schwycił mnie w swoje ramiona, podniósł do góry i jak bezbronne dziecko obnosił po sali, zbliżając się do posępnych familijnych portretów.

— Dajcie wy także swoje zezwolenie, panowie praojcowie. Czy mogę cię prosić o błogosławieństwo pani babko cioteczna? Wszak nie będziesz temu przeciwny, panie wuju? Patrz, dziewczyno, wszyscy ci honorowi panowie i te poważne damy są ze mnie zadowoleni; a ten wujaszek w błękitno-jedwabnym fraku z brylantowemi guzikami, widocznie wielki znawca kobiet, patrzy na mnie z pewną zazdrością i myśli sobie: — Zkąd u dyabła nabrał takiego gustu ten chłopiec, którego ojciec jest prosty dorobkiewicz. Śmiał się przytem serdecznie i znów z lekka postawił mnie na dywanie — i ująwszy się za ręce spacerowaliśmy po wielkiej sali, mówiąc o swojej miłości.

Jakże czas szybko biegnie; nie chciałam wierzyć gdy w budnarze wybiła piąta godzina, aby on już dwie godziny zostawał ze mną.

Na dworze stało się jeszcze ciemniej, ogień na kominie wygasł zupełnie, żarzyły się jeszcze trochę węgle, ale już ciepła nie wydawały.

Zadrżałam i przytuliłam się do niego, gdyż zdawało mi się, że jak odejdzie, to krew mi zamarznie w żyłach.

— Czyś znużona? — zapytał—chodź, odprowadzę cię do siebie.

Wstrząsnęłam tylko głową.

— Czy ty musisz koniecznie dziś odjechać? — zapytałam następnie. Zmarzniesz mi w drodze, wiatr poranny jest przejmująco zimny, czuję go jak tu aż przenika przez drzwi od balkonu.

On się roześmiał i rzekł:

— Marzłem ja na gorącym balu, gdym z hrabianką tańczył; i opowiadał mi jak zaledwie doczekał się końca zabawy — a gdy wszyscy udali się do gościnnych pokoi, gdyż całe towa-

Przetaczyńskiego, wypuszczona na lat dwadzieścia cztery w dzierżawę żydom.

Że pan Pusłowski ze swoją fabryką postąpił jak mu rozum czy też plenipotenci podyktowali,—to nic dziwnego, — każdemu ostatecznie wolno postępować z własnością swoją, jak to uważa za stosowne, zaznaczyć jednak musimy, że fabryka Kuczkuryszki istnieje od lat kilkudziesięciu, i że kilkunastu robotników wziętych z poddaństwa, jeszcze przez dziada obecnego właściciela, mieli przyrzeczone sobie za wysługę lat dożywotnie utrzymanie, które też stanowi jedyny ich sposób do życia.

I teraźniejszy właściciel, i ojciec jego i dziad, przyrzeczenia święcie dotrzymywali i z czystem sercem sprawiedliwość im oddajemy. Widocznie jednak panowie plenipotenci wypuszczając fabrykę żydom za cenę niższą, od proponowanej przez spółkę miejscową, złożoną z pp. Zawadzkiego, Gedroicia, Lewandowskiego, Boguckiego i innych, zapomnieli o tych „gracyalistach,“ a żydzi na drugi dzień po wejściu w posiadanie papierni, zaprzestali im płacić emeryturę. Nie dość na tem, cały skład osobisty natychmiast wydalono, zastępując go swoimi, t. j. żydami. Obecnie biedni robotnicy, wygnani z domów, które po lat kilkadziesiąt zajmowali, chodzą i żebrzą o pracę, do której na nieszczęście już wielu z pomiędzy nich zupełnie się nie nadaje, i szukają sposobu dostania się do pana hrabiego, który na nieszczęście mieszka... za granicą.

Głosy Publiczności.

— —

Szanowny Redaktorze!

Racz zamieścić w swym poczytnym organie parę słów niniejszego wyjaśnienia.

W jednem z pism codziennych „Członek orkiestry“ teatru Wielkiego stara się wytłumaczyć postępowanie tej części swych kolegów, którzy sparaliżowali urządzenie ostatniego koncertu na dochód kasy zaliczkowo-wkładowej, istniejącej przy teatrach warszawskich.

W r. z. były urządzone istotnie tylko dwa koncerty z powodu niechęci orkiestry teatru Wielkiego, a raczej pewnej części jej uczestników. Zarząd kasy nie mógł tym sposobem wyzyskać przywileju, zastrzeżonego w ustawie; przy dobrej woli bowiem wszystkich członków orkiestry mógł istotnie urządzić cztery koncerty niezależnie od tomboli, na którą otrzymał nadzwyczajne zezwolenie.

Wystawa muzyczna nie była zorganizowana przez zarząd kasy pożyczkowej, ale przez Gustawa hr. Platera, który dochód z niej przeznaczył na rzecz instytucyi.

Zdaje mi się, że zamiast troszczyć się o to, czy komitet kasy urządza tyle tylko widowisk, na ile ma pozwolenie (gdyż kontrola w tej mierze nie należy do funkcyj artystycznych), lepiej byłoby zrozumieć elementarne obowiązki koleżeńskie i nie paraliżować starań zarządu, mających na celu powiększenie funduszu kasy. Pozostanie to bowiem krzyczącym faktem, że z powodu żądania zapłaty przez orkiestrę teatru Wielkiego, nie można było w r. b. urządzić na dochód kasy koncertu z wykonaniem IX-ej symfonii Beethovena, jakkolwiek inicyatywę tego pięknego zamiaru powziął „nienależący“ do uczestników kasy dyrektor opery, p. Rzebiczek, jakkolwiek „bezinteresownie“ przyrzekły w tym względzie swą pomoc: chóry konserwatoryum, Towarzystwa muzycznego i „Lutni,“ nie mówiąc już o obu orkiestrach teatru Rozmaitości i Małego, oraz chórach opery i operetki, które odbyły 20 prób, chociaż od orkiestry teatru Wielkiego żądano tylko prób kilku.

Faktem jest również, że z tego powodu nie można było w r. b. urządzić koncertów z udziałem pań: Schalchi Lolli, Essipowej, oraz p. Śliwińskiego, którzy talenty swe chętnie ofiarowali na rzecz naszej instytucyi.

Niedojście do skutku tych wszystkich koncertów pozbawiło kasę dochodu „paru tysięcy rubli“, a szkoda taka jest dowodem, jak ciężką nieobywatelską winą wobec kolegów i kasy była nieuczynność pewnej części artystów orkiestry Teatru Wielkiego.

Dla tego też twierdzenie „członka orkiestry“, że korporacya, do której należy, „fałszywego kroku zrobić nie mogła“, brzmi tak samo, jak twierdzenie, że podczas nocy świeci słońce, a frazes o bezinteresowności jest tak czczym i pustym, że mogą mu wierzyć tylko krańcowo naiwni.

„Członek orkiestry“ mógł się przekonać na ostatniem zebraniu ogólnem, że głosy wszystkich oddziałów teatru jednomyślnie z oburzeniem potępiły tę interesowność niektórych jego kolegów, którzy pragnęliby ciągnąć z kasy wielkie korzyści, brać pożyczki i zapomogi i dywidendę, nie ponosząc żadnych ciężarów.

Najenergiczniej przemówił w tym duchu właśnie przedstawiciel chórów, których członek orkiestry stał się nieproszonym rzecznikiem, domagając się o wynagrodzenie osobne za udział w koncertach, urządzonych na dochód kasy, chociaż chóry, pomimo swego małego uposażenia, ani myślą rościć takich nieuzasadnionych pretensyj.

Nietylko w teatrze, ale i w szerszych kołach artystycznych, to odmawianie udziału w pracy i niekoleżeńskość wobec innych gałęzi teatru zostały osądzone surowo, jak na to zasługiwały.

Prawdą jest, że za czynności przy tomboli, niektórzy członkowie kasy są płatni, ale dla tego, że czynności owe *przechodzą zakres* usług, jakich słusznie można żądać od jednostki na rzecz instytucyi. Niepodobna wymagać, aby ktoś przez trzy miesiące prowadził uciążliwe czynności zbierania i rejestrowania kilku tysięcy fantów, aby odrabiał długie roboty biurowe. Przecież nie można tego porównać z pracą członków orkiestry teatru Wielkiego, którzy w r. z. wszystkiego 2 razy się fatygowali biorąc udział w koncertach, do których wielu prób bynajmniej nie było potrzeba. Niepodobna także od najniższej służby wymagać, aby darmo odbywała kilkodniowe dezury. Urządzenie tomboli musi pociągnąć za sobą pewne koszty, które są niczem w porównaniu z korzyściami, jakie ona corocznie kasie naszej przynosi. Warto przypomnieć „członkowi orkiestry,“ że najważniejsze i najuciążliwsze czynności przy tomboli pełni *bezinteresownie* prezes zarządu, p. Bogumił Foland, że wszyscy członkowie tegoż zarządu, oraz zaproszeni przez nich pomocnicy, chętnie czas swój i trudy niosą dla ogólnego dobra naszej instytucyi.

Dla tego też zarząd kasy, a zwłaszcza jego prezes, mają prawo moralne żądać, aby członkowie orkiestry teatru Wielkiego nie paraliżowali ich usiłowań, mają prawo wymagać, aby ci, którzy noszą zaszczytne miano „artysty,“ dowiedli, że są godni tego miana nie tylko dla umiejętności fachowej, ale dla przymiotów rozumu i charakteru, dla poczucia godności, wznoszącej się po nad ą. parte i ciasne sobkowstwo.

Szczęściem większość orkiestry teatru Wielkiego zrozumiała swe obowiązki w obec instytucyi, która dla wszystkich pracowników sceny jest prawdziwem dobrodziejstwem; mamy nadzieję, że i reszta kolegów pójdzie za ich przykładem. Ufny w pomoc tych artystów i dobrych kolegów, nowy zarząd kasy ze swym prezesem na czele, pracującym niestrudzenie dla dobra kasy, będzie w dalszym ciągu podejmował wszelkie starania na korzyść instytucyi naszej, nie dbając o zaślepionych i niepoprawnych, ani o tych, którzy dobro ogólne poświęcają dla lichej prywaty, dla osobistych uraz i niechęci. Racz przyjąć, sz. redaktorze, wyrazy prawdziwego szacunku.

Z upoważnienia zarządu

Józef Kotarbiński.

Z różnych stron.

—o—

× **Żydzi i wieprzowina.** Dziwnym zbiegiem okoliczności, Berlin, który ze wszystkich stolic posiada najwięcej żydów w swych murach, jest jednocześnie miastem konsumującem największą ilość wieprzowiny. Co roku import szynki i wędzonej słoniny wynosi kilka milionów kilogramów, a oprócz tego zabijają corocznie w Berlinie 481,832 sztuk nierogacizny, tak, że na jednego berlińczyka przypada $^1/_3$ część owego nieczystego a tak smacznego stworzenia.

× **Ulubionymi kompozytorami** królowej Wiktoryi są Mendelssohn i sir Arthur Sullivan. Gdy ten ostatni zwiedził Anglię, był on nader uprzejmie podejmowany przez królowę i jej dostojnego małżonka. Z utworów jego najbardziej lubianym przez monarchinię angielską jest „Zerwana struna.“ Każe ją sobie codziennie grać na organach nadwornemu organiście p. Porratt. Królowa dotychczas jeszcze uprawia z zamiłowaniem śpiew i muzykę i nieraz udziela wskazówek córce swojej, księżnej Beatryczy.

× **Nowy proch strzelniczy.** Serbskie koła wojskowe bardzo obecnie interesują się wynalazkiem nowego prochu strzelniczego, dokonanym przez pułkownika Panticelza, komendanta cytadeli belgradzkiej. Sposób wyrabiania tego prochu trzymanym jest dotąd w największej tajemnicy, zdołano już jednak tyle się dowiedzieć, że do

---

rzystwo pozostało na noc, pobiegł do stajni i sam sobie konia osiodłał.

— Co oni pomyślą, gdy spostrzegą twoję nieobecność i gdy dopiero nazajutrz dniem znowu się zjawisz?

— A niech sobie myślą co chcą—odrzekł. Ogrodnik i mały Janek tu mnie nie zdradzą. A choćby nawet co powiedzieli, śmieję się z tego, a ktoby stał ci się powodem do płaczu, temu ja zaśpiewam piosneczkę! — Powiedziawszy to, usiadł przy fortepianie i grał i śpiewał: „Que je vous aime!“ potem nagle powstał i rzekł:

— Chodź, już czas!

Poszłam za nim mimo chęci, serce mi biło gwałtownie. Tak prowadził mnie, położywszy rękę na moich plecach, po schodach na górę. Obeje nie rzekliśmy ani słowa.

Wprost schodów był mój pokoik, zatrzymałam się na ostatnim stopniu.

— Pożegnajmy się tu, prosiłam go.

— Tak zimno, mówił z cicha. Chcesz się ze mną rozłączyć wśród przeciągu wiatrów, na ciemnych schodach?

— Wszak musisz odjechać, — rzekłam do niego. Jakbyś tam wszedł, to jużbym nie dała ci wyjść w tak zimny poranek, a ty przecież musisz odjechać.

— Muszę? — rzekł, i ucisnął jak mnie silnie do siebie przycisnął.— Nie. Chcę, chcę tu zostać. Godzina ta do nas należy. Kto to wie, Magdaleno, kiedy nadejdzie druga podobna!

Wtedy ogarnął mnie jakiś nieopisany strach, wyrwałam mu się z rąk, poskoczyłam do mojego pokoiku i zasunęłam zasuwkę.

Lecz kolana się podemną zatrzęsły i padłam na samym progu, uderzywszy głową o klamkę i złożywszy ręce na piersi.

Oczy moje padły na ścianę przeciwległą, na której powiesiłam sylwetkę, przedstawiającą mojego ojca w młodym wieku, lecz tak ciemno było w pokoju, że tylko odróżnić mogłam czarną plamę na białym papierze, ale że dobrze znałam każdy jego rys, to zdawało mi się, że wyraźnie widzę jego twarz i w tej samej chwili słyszę jak mawiał o cnocie, że nie można być nieszczęśliwym, dopóki się jest cnotliwym.

Słyszałam to, jakby mówił tuż przy mnie, lecz jednocześnie słyszałam także przezedrzwi głos Gastona — i uczułam się tak biedną, iż sądziłam, że skonam.

— Dobranoc! — były to ostatnie słowa Gastona. — Pożałujesz jeszcze tego Magdaleno, że takieś mnie odpędziła!

Potem zeszedł po schodach; ja zalałam się łzami i wśród łkania posłyszałam tentent oddalającego się konia.

Nie mogłam się uspokoić, wyjrzałam oknem. Wyrzucałam sobie, żem niegodna, aby on dla mnie przybywał.

Dziewczyna milczała przez chwilę z zamkniętemi oczami, jakby pogrążona w jakimś magnetycznym śnie.

W czasie opowiadania twarz jej stawała się coraz bledszą, czarne źrenice zwiększyły się i były nieruchome, usta przybrały wyraz jakiś obcy, dziki. Jej słuchacz, który obok niej spoczywał na sofie, zerwał się teraz i ujął ją za rękę.

— Nie mogę sobie darować, — rzekł, żem się domagał twoich zwierzeń. Te wspomnienia wielką ci sprawiają boleść, kochana Magdaleno. Ręce masz pani wilgotne i zimne. Zatrzymaj się chwilę.

Powstał i ze swej podróżnej butelki nalał trochę wina do szklanki, którą jej podał.

— To panią rozgrzeje, jest to wyborny, stary portwein, napij się go Magdaleno, przez miłość dla mnie.

Wzięła szklankę i wypiła nie zastanawiając się.

— Lepiej mi, dziękuję panu. Ale nie rób sobie żadnych wyrzutów; lżej mi będzie na sercu, że raz pierwszy po latach tylu powtórzyć mogę przed kimś moje przygody, gdy je tak sama przed sobą wypowiadałam, dochodząc prawie do utraty rozumu. Jest to raz pierwszy i ostatni. Bo i kogóż może to obchodzić? Wszak nie mam nikogo, coby mu zależało na tem, czy jestem lub nie na świecie.

— Nie mów tak Magdaleno — przerwał jej.—Cóżeś takiego uczyniła, aby postradać szacunek i miłość ludzką? Czy sądzisz w samej rzeczy, iż gdybyś inaczej postąpiła...

— Wysłuchaj mnie pan do końca— rzekła, smutnie pochyliwszy głowę.— Najcięższa rzecz jeszcze została. Wszakżem to przecierpiała i zniosła, dla czegóżbym nie miała dosyć siły wypowiedzieć tego? Lecz nie mogę przytem się zatrzymywać.

Niekiedy jak się zamyślę o owej nocy, gdy czuwając i płacząc w łóżku leżałam i marzłam i zrywałam się na każdy szelest, czy nie powraca i nie zapuka znowu—o wtedy, choćby mnie to życie kosztować miało, wtedy z pewnością bym mu otworzyła — a tymczasem spoglądam jak na dworze coraz mocniej śnieg pada i coraz straszniejsza powstaje zawieja, którą sądziłam, że czuję w mojem łóżku; gdy sobie to wszystko przypomnę, to czuję, że w koło serca jakiś lodowaty ciężar, coraz zimniejszy,

wyrobu jego używaną jest najzwyczajniejsza słoma, naturalnie obok innych ingredyencyj. Zarówno przy wyrobie, jak i przechowywaniu tego prochu, niebezpieczeństwo eksplozyi jest podobno wykluczonem. Wybuch następuje nie przez uderzenie, ani nie przez tarcie, a nadto proch ten ma posiadać niezwykłą siłę, którą można zmniejszać lub zwiększać według upodobania. Lufy karabinu nie zanieczyszcza, a odgłos strzału jest krótki i umiarkowanej mocy. Jeśli wiadomość o tym wynalazku nie jest prostą kaczką dziennikarską, na które właśnie pora nadchodzi, w takim razie przyznać należy, że proch Pantelicza przewyższyłby wszystkie dotychczas znane gatunki.

× **Powodzenie wystawy paryskiej** tegorocznej jest o wiele większe niż wystawy w r. 1878-ym, czego najwymowniejszym dowodem cyfry, ogłaszane przez pisma francuzkie. I tak w r. 1878-ym wystawa otwarta została 1 maja a do 30 czerwca zwiedziło ją za biletami płatnemi osób 3,343,377. W roku bieżącym zaś, pomimo iż wystawa otwarta została dopiero 6 maja, suma płatnych biletów wejścia wyniosła do 30 czerwca 5,994,574 a więc o 2,651,197 więcej niż przed jedenastu laty. W niedzielę, 23 czerwca r. b. zwiedziło wystawę za biletami płatnemi osób 220,118, gdy tymczasem w r. 1878-ym, w dniu święta narodowego, przybyło na plac wystawy tylko 119,599 osób.

× **„Ile polskiej gleby“ w Poznańskiem?** Gazety miejscowe zamieszczają statystyczny wykaz obecnego stosunku większej własności polskiej do niemieckiej w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, ułożony przez p. Ludwika Żychlińskiego, autora przed dziesięciu laty wydanej broszury pod tytułem: „Ile naszej gleby?“

Cyfry podane w tem zestawieniu przedstawiają smutny obraz, gdyż potwierdzają tylko to, czego nam każdy prawie dzień nowe daje dowody, t. j. że wielka własność ziemska w Poznańskiem coraz więcej z pod nóg polskich się usuwa, a właśnie w tej dziedzinie przewaga niemiecka największej nam się daje we znaki.

P. Żychliński podaje szereg cyfr, wykazujących stosunek własności ziemskiej w poszczególnych powiatach, z którego okazuje się, że w W. Ks. Poznańskiem własność ziemska polska przewyższa niemiecką tylko w 7 powiatach: w 6 powiatach obwodu regencyjnego poznańskiego, mianowicie w Kościańskim, Krobskim, Odolanowskim, Średzkim, Śremskim i Wrzesińskim i w jednym powiecie obwodu bydgowskiego, mianowicie w Wągrowieckim; dalej w czterech powiatach własność polska równoważy się prawie z niemiecką, zaś w 15 powiatach własność większa niemiecka znacznie przewyższa polską. W ogóle polacy mają w obwodzie poznańskim 1,721,677 morgów, niemcy 2,111,503 morg. W obwodzie bydgowskim polacy tylko 804,185 mor., niemcy 1,589,088. Razem w Ks. Poznańskiem otrzymujemy polskiej własności 2,520,000, niemieckiej 3,701,100. Tak więc większa własność niemiecka w Ks. Poznańskiem przewyższa polską o 1,181000 morgów!

Obliczenie większej własności ziemskiej w Prusach Zachodnich jest tylko przybliżone. Cyfry wykazują tu własności ziemskiej przeszło 360,000 mórg. W 6 pow. Prus Zachodnich nie ma już wcale większej własności ziemskiej.

+ **Widoki zbiorów w Europie.** Pogoda w Anglii niezwyczajnie piękna i stała. Zbiór pszenicy się zbliża, a jeżeli upały potrwają—za trzy tygodnie się rozpocznie, a nawet w niektórych miejscowościach i wcześniej; spodziewać się można z małemi wyjątkami bardzo obfitego zbioru pszenicy, która się w zimnych i mocnych ziemiach nadspodzianie poprawiła. W Szkocyi przydałby się deszcz dla jarzyn i innych roślin. Ziemniaki rokują świetny rezultat, a pszenica pysznie wygląda. W Irlandyi spodziewają się nadzwyczajnego żniwa, zwłaszcza w środkowych i południowych prowincyach, gdzie wprawdzie pszenica mniej dopisała, ale wyda plon wyższy niż średni, a ziemniaki od 50 lat tak nie wyglądały. Na północy wegetacya nie tak posunięta, ale widoki są obiecujące.

We Francyi żniwo żyta się już rozpoczęło, widoki niezłe—w departamentach północnych rozpoczną się żniwa pszenicy w końcu miesiąca.

W północnych Niemczech zboże przedstawia się dobrze, w Poznańskiem już się sprzęt żyta przed tygodniem rozpoczął.

W Niderlandach i Belgii dość dobre widoki.

W Węgrzech susza na nieszczęście trwa dalej, wzdłuż zaś Dunaju padały deszcze a temperatura się obniżyła.

× **Przeciętna cyfra życia ludzkiego** w epoce Reformacyi wynosiła $21^1/_4$ roku. W początkach tego wieku równała się $40^1/_2$ i od tego czasu nie zmniejszyła się wcale. To znaczy, że liczba tych osób, które przed trzystu laty dosięgały zaledwie 40 lat, dziś żyje do lat siedmdziesięciu.

× **Miliarderzy.** Na całym świecie ma być 700 szczęśliwców, posiadających 20 mil. marek dochodu rocznego. Anglia posiada ich 200, Niemcy i Austrya po 150, Ameryka 100 (tylko?), Francya 75.

× **Szczególne zdarzenie.** Przed wielu laty pewna mieszkanka New-Haven w Connecticut, obstalowała w Bostonie kilka beczek gwoździ, których wówczas jeszcze w New-Haven nie wyrabiano. Gdy obstalunek nadszedł a pani owa kazała beczki otworzyć, przekonała się, iż jedna z nich napełniona była talarami hiszpańskiemi. Oczywiście zawiadomiła o tem niezwłocznie kupca bostońskiego, który odpowiedział, iż nie rości żadnych pretensyj do monet, albowiem je kupił jako gwoździe i nie chce brać na siebie żadnej odpowiedzialności. Beczułka talarów przez długie lata pozostała w rodzinie pani owej, nikt się po nią nie zgłaszał, nikt jej nie reklamował. Gdy zaś umarła głowa rodziny w testamencie znaleziono rozporządzenie, aby monety owe stopić i zrobić z nich naczynia kościelne do kościoła w New-Haven, co się też i stało.

× **Podarunki dla Kossuth'a.** Goście węgierscy, bawiący obecnie w Turynie, wręczyli Kossuth'owi szereg upominków z ojczyzny; wybrane zostały tak, aby nie sprzeciwić się zasadzie Kossuth'a, który nie przyjmuje podarunków kosztownych. Między innemi zasługuje na wzmiankę kasetka z kryształu górnego, oprawiona w piękną rzeźbę węgierską z XVI-go wieku, do której wszyscy członkowie deputacyi włożyli swoje karty wizytowe. Panie przywiozły ze sobą artystycznie odrobioną szkatułkę z żelaza, napełnioną ziemią miejsca rodzinnego Kossuth'a, Monoku, w komitacie Zemplińskim. Siostrze Kossuth'a, pani Rutkay ofiarowały panie stare klejnoty, takie jakie matrony węgierskie nosiły przed laty.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Katarzyna z Nowakowskich Dymińska, wdowa, emerytka, opatrzona św. Sakramentami, w dniu 10 lipca r. b., przeniosła się do wieczności, przeżywszy lat 76.

Pozostała familia zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych, na nabożeństwo żałobne odbyć się mające w dniu 12-ym b. m., to jest dziś w piątek, o godzinie 9 ej zrana, w kościele Opieki św. Józefa na Krakowskiem Przedmieściu, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu, o godzinie 4-ej po południu z dolnego kościoła św. Krzyża na cmentarz Powązkowski.

7009—1468

† Ś. p. Antoni Rudnicki, b. obywatel ziemski, obywatel m. Warszawy, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 76 w dniu 11-ym lipca 1889 r. życie zakończył.

Pozostali w głębokim smutku: żona, córka, synowie, wnuki i prawnuki, zapraszają przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 13-ym b. m., t. j. w sobotę, o g. 10-ej rano w kościele Nar. Najśw. Maryi Panny na Lesznie, oraz na wyprowadzenie zwłok wtym dniu z tegoż kościoła o g. 6 po południu na cmentarz Powązkowski.

1446

Z prasy ruskiej.

* W „Nowoje Wremia“ (Nr. 4,787) czytamy:

„Intransigeant“ wydrukował ogromnemi literami oświadczenie, że w numerze następnym poda wyjaśnienia silnie kompromitujące obecny rząd francuzki. Z wyjaśnień tych wypłynie jakoby dowód niezbity, że wrogowie generała Boulangera, aby go zgubić wchodzą w konszachty ze szpiegami niemieckiemi i zdecydowani są zdradzić Bismarckowi tajemnicę ubezpieczenia granicy francuzkiej. Wogóle „Intransigeant“ ma zamiar dowieść, że nie Boulanger, ale jego prześladowcy, powinni być stawieni przed sądem, jako spiskujący przeciwko bezpieczeństwu państwa i zdrajcy ojczyzny.

* W „Graždaninie“ czytamy:

„W wyższych sferach rządowych poruszono myśl otwarcia w Wilnie prawosławnej akademii duchownej. Większość zgadza się na to, że akademia ta w ognisku Litwy i Białorusi koniecznie jest potrzebną. Obecnie stara ta stolica Litwy i Białorusi zasługuje na miano miasta stołecznego żydów ruskich, olbrzymią bowiem większość mieszkańców stanowią żydzi, ruscy zaś i polacy mają tu tylko swoje kolonie. W Wilnie ma siedzibę centralny kahał na całą Rosyę, z głównym oddziałem w Petersburgu, a z filiami w Moskwie, Warszawie, Odesie, Kijowie i wielu innych miastach. Wilno jest rozsadnikiem mądrości talmudycznej.

---

cięższy i cięższy, tak, iż muszę zerwać się i znużyć jaką ciężką pracą, aby tam wewnątrz trochę odtajało i krew znów po żyłach krążyć mogła.

Gdyż wciąż słyszę, jak szaleje zamieć śnieżna i wciąż sobie powtarzać muszę: twoja to wina, jeśli ona zaskoczy człowieka, który dla ciebie wśród zimna i nocy puścił się na koniu, aby ci powiedzieć, że kocha cię nad wszystko w świecie i gdybyś go była nie odepchnęła, to oczy twoje terazby go oglądały i ręce twoje ściskały, kiedy zaś to znów nastąpi, któż to wie..., a tymczasem na dworze wicher jęczy niby głosy ludzkie, ptak nocny zahuczy złowieszczo, gałęzie w parku łamią się pod ciężarem śniegu, a przy każdym odgłosie zrywam się i mówię sobie:

— To on! ach to połowa wieczności, a tu coraz bardziej się ściemnia... w tem rzeczywiście coś zastukało, ale nie do moich drzwi, lecz do bramy zamkowej; ciężkie to były uderzenia, jakby stępioną siekierą, nagle ucichło, potem znów... teraz... serce mi zamarło... wyraźnie słyszę rżenie konia, w bramę uderzał kopytem.

Dla czego wtedy, straszne ogarnęło mnie przeczucie?

Czyliż nie mogłam pomyśleć: on wśród drogi namyślił się i powraca do mnie?

Ani na chwilę nie przyszło mi to na myśl, czułam tylko nieopisaną trwogę, w ciemności przyodziałam się i nie zapaliwszy świecy i nie wziąwszy nic na głowę, rzuciłam się na schody i brnąc po śniegu pobiegłam dziedzińcem do bramy, w którą wciąż uderzały kopyta.

Chciałam odsunąć rygle, lecz pokrwawiłam sobie tylko ręce, nie mogąc tego dokonać.

Czy myślisz pan, że nie miałam na ustach, aby zawołać na Gastona?

Jeśliby nikt nie odpowiedział—rzekł straszliwy głos we mnie.

Tymczasem koń zarżał znów parę razy i zbudził wreszcie ogrodnika, a gdym się jeszcze mocowała, ujrzałam go wychodzącego z latarnią ze swojej izdebki. Nie rzekliśmy do siebie słowa; zapewne myślał to samo, co mi język krępowało.

Jednym pociągiem odsunął rygiel i poświecił zewnątrz.

A tu stoi biedne drżące zwierzę okryte pianą, pomimo burzy zimowej... bez swojego jeźdźca!

Jak żerży żałośnie i ani chce się uspokoić na namowy starego, tylko wciąż ogląda się na drogę, jakby nas prosił: chodźcie i zobaczcie, co się stało... ażem się ze wstydu rumienić musiała przed zwierzem, które tak po ludzku czuło i tyle miało litości nad swoim biednym panem, którego ja odepchnęłam i na śmierć wysłałam.

— Zapewne wpadł w przepaść—rzekł stary. — Patrz panna, na ten bok padło zwierzę w śniegu. Żeby tylko większe nie przytrafiło się nieszczęście. Zostań panna tu, ja pójdę w dół drogą leśną, wreszcie, może mu będę potrzebny.....

— Nie—zawołałam—idę z wami.

Nie upierał się, dał mi tylko jakieś stare okrycie, które zarzucił na mnie, gdyż byłam bez kapelusza i płaszcza.

Śnieg przestał trochę padać i gdyśmy czas jakiś postępowali za koniem, burza całkiem ustała i parę gwiazd pokazało się na niebie.

Szliśmy szybko, stary spoglądał na prawo i na lewo w przepaści śniegiem pokryte.

I tak szliśmy przez całą może godzinę, nie wymieniwszy z sobą i słowa, naraz zawołał wreszcie:

— Ot tu najgorsze miejsce.

Spojrzałam i zrozumiałam go.

Był to most drewniany po nad zagłębieniem drogi, gdzie w czasie pory deszczowej woda się zbierała.

Koń znów żałośnie zarżał, tak iż musiałam przystanąć, kolana chwiały się podemną, nie mogłam iść dalej.

— Panie Gastonie!—zawołał stary.

Straszne panowało milczenie.

Potrzymaj panna konia — rzekł i oddał mi cugle, na dół się opuszczę.

Most pokrył się gołoledzią.

Zaraz potem usłyszałam, jak wołał na mnie z dołu:

— Chodź panna, on tu jest, musisz mi pomódz!

Porzuciłam cugle i spuściłam się w głąb'.

Przy samym odblysku śniegu, już na górze rozpoznałam, kto tam leży w dole. Obok jego głowy była ciemna plama na tle białem, jak również ciemne plamy na płaszczu zaśnieżonym.

Gdym to zobaczyła, straciłam przytomność, padłszy obok niego na ziemię.

Lecz przypominam sobie dobrze, żem znów przyszła do siebie, a ponieważ sama jedna z nim byłam, to wszystko, zdało mi się snem.

Nie mogłam też ruszyć żadnym członkiem ciała.

Wciąż tylko patrzałam w jego twarz, na czerwone plamy na śniegu.

Sądziłam, że i na mnie koniec już przyszedł, jeszcze parę kropel krwi było we mnie, niech się te w lód zamienią, a wszystko będzie dobrze—pomyślałam sobie—i z wielkiej boleści nic nie czułam; cicho było we mnie i koło mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH".

Rzym 8 lipca 1889 r.

Nazajutrz po uroczystości św. apostołów Piotra i Pawła, Ojciec święty, wygłosił, jak wiadomo, na tajnym konsystorzu kardynałów, mowę, objaśniającą obecne położenie tronu papiezkiego w Rzymie.

Allokucyę Jego świątobliwości spowodowało odsłonięcie pomnika Giordano'wi Bruno, jednemu z największych wrogów katolicyzmu, straconemu za kacerstwo w Wiecznem mieście. Z wystawieniem pomnika o jakim mowa, sławetni liberałowie włoscy oddawna się nosili.

W roku jeszcze 1873, senator Mamiani w celu zaznaczenia wolności poglądów religijnych w Italii, zaproponował uczczenie Giordano Bruno.

Ale nie poszło to jakoś. Składki na pomnik wpływały bardzo powoli a i dziś dało się zamiar w czyn zmienić bodaj dla tego jedynie, że rząd *„po cichu"* łożył potrzebne pieniądze.

P. Crispi—jako wróg papieztwa, nie mógł nie popierać myśli wzniesienia pomnika zbuntowanemu mnichowi, jako naczelnik rządu, zmuszony liczyć się z różnemi wpływami, a w tej liczbie ze stanowczym wstrętem ku podobnej manifestacyi króla Humberta i królowej Małgorzaty, zmuszonym był odmówić urzędowego udziału w sprawie pomnika, ale potajemnie, myśl tę popierał bardzo gorliwie.

Na tę dwulicowość pierwszego ministra Włoch, Ojciec św. zwrócił w swej allokucyi uwagę.

Leon XIII wykazał dobitnie, że Giordano Bruno na pomnik publiczny niczem zgoła nie zasłużył, i oświadczył, że sam już zamiar postawienia podobnego pomnika, dowodzi jasno, iż wrogowie kościoła Chrystusowego rzymskiego, chcieli głównie znieważyć ów kościół i jego widomego zwierzchnika, chcieli kościół ów zbezcześcić, chcieli z serc wiernych wyrugować ciepłe uczucia religijne.

Wrogowie ci doszli w swem zapamiętaniu do tego, że na jednej z chorągwi powiewających przy odsłonięciu pomnika pomieścili wyobrażenie szatana!...

Rząd — powiedział Leon XIII, wiedział o tym całym zamachu jaknajdokładniej i wspomagał go jaknajgorliwiej.

W obec takich okoliczności, Ojciec św. uważa za konieczne zaprotestować przeciw podobnym niegodziwościom i zniewagom przyczyniał Namiestnikowi Chrystusa, i jednocześnie uznać, że wrogowie kościoła nie występują już przeciw samej zasadzie władzy świeckiej papieży, ale wprost przeciw zasadzie władzy duchownej, wprost przeciwko samej religii.

Takie zachowywanie się rządu włoskiego, nie pozwala papieżowi ufać temuż rządowi.

Wyraźniej niż kiedykolwiek, pisze „Osservatore Romano" pokazało się w tej chwili co warte są wszystkie obietnice tak hojne w pierwszych chwilach. Dostojeństwo jakiem miano otaczać papieży, różne sposoby czci jakie im okazywać miano,—ustąpiły bardzo prędko miejsca ciężkim krzywdom i obelgom. Jedną z tych obelg, publiczną i ciągłą jest pomnik wzniesiony zdrajcy, nędznemu pod każdym względem człowiekowi.

Przy takich stosunkach nie ma naturalnie wolności religii, papież niema bezpieczeństwa dla swej osoby. „Znane są cele stronnictwa antiklerykalnego, wiadomo jest, że dzięki okolicznościom przyjaznym, stronnictwo to wzrasta w siłę i liczbę i gotowem jest na wszystko. Jeżeli w obecnym wypadku nie pozwolono tym niegodziwcom, *ze względów jedynie praktycznych*, uciec się do przemocy, to nie można być jednakże pewnym co się stanie w innym danym wypadku, *„tem więcej, że znajdujemy się w mocy tych, którzy wcale się nie rumieniąc, publicznie nas nazywają przeciwnikami i wrogami Italii"*

Na mowę tę, zapowiadającą podjęcie nowej wojny z rządami włoskimi, urzędowe organy włoskie nie były wstanie dać żadnej odpowiedzi.

Jedna tylko „La Riforma," organ p. Crispi'ego, redagowany przez żyda Levi'ego, uważał za potrzebne zwrócić uwagę, że świetny umysł dzisiejszego głowy kościoła, nie może nigdy pozwolić na to, aby polityka Watykanu weszła znowu na tory poprzednie.

Swoją drogą, „Riforma" wygraża się także jakiemiś „wykryciami" dotyczącemi stolicy świętej.

W te „wykrycia" nie bardzo bodaj kto wierzy, ale za to widzi każdy jasno, że o zgodzie Watykanu z rządem włoskim nie ma co myśleć, chociaż w ostatnich miesiącach wydawało się to bardzo już prawdopodobnem.

Leon XIII obstaje niewzruszenie przy swych prawach, a rozmaici krzykacze, których taka chmara w Rzymie, sprawili, że do pewnego stopnia związali Włochom ręce w sprawach polityki zewnętrznej. Bo czyż mając takie poważne zatargi w domu, takie ciągłe rachunki z Austryą z powodu Tryestu, mogą Włochy bez ogromnego ryzyka puszczać się w zagraniczne przygody polityczne?...

A tymczasem nie brak takich, którzyby pragnęli wciągnąć w koło swoje Italię.

W sferach parlamentarnych opowiadają np., że cesarz Wilhelm ma zamiar po raz drugi odwiedzić króla Humberta w Monca w miesiącu sierpniu i że wizyta ta ma na celu stanowcze, ostateczne skłonienie króla, do wspólnego i to pono... bardzo prędkiego wystąpienia Włoch i Niemiec przeciwko... Francyi.

Powiadają, że jeden z najbardziej wpływowych członków poprzedniego stronnictwa umiarkowanego, człowiek, który był kilkakrotnie ministrem, zaklinał na klęczkach króla, aby nie przystawał na żadne propozycye z Berlina.

Czy ta dobra rada poskutkuje, niedługa przyszłość pokaże, ale faktem jest bodaj tymczasem, że Niemcy noszą się z jakimiś planami wojennymi.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 11 lipca. (*Tel. Ag. Półn.*). „Graždanin" zapewnia, że czytał list serba konstantynopolskiego, donoszący o takich faktach z bieżącego życia b. króla Milana, które każą obawiać się o jego poczytalność. Król podlega halucynacyom i kiedy jest mowa o Rosyi, dostaje kurczów.

Wiedeń 11 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Wczoraj odbył się pierwszy obiad delegacyjny.

Cesarz rozmawiał z Riegierem i Matuszem o wyniku wyborów czeskich.

Wiedeń 11 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) „Correspondance de l'Est" donosi, że uzbrojenie rezerw trzeciego powołania w Serbii, wywołuje w Bulgaryi poważne zaniepokojenie.

Zarządzono tam obsadzenie wojskiem granicy serbskiej.

Paryż 11 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) W kołach parlamentarnych spodziewają się, że zamknięcie sesyi nastąpi w sobotę.

Paryż 11 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Prezydent Carnot przyjmował wczoraj z rana byłego prezesa ministrów greckich, Delyanisa. Po południu udała się deputacya studentów paryzkich do hotelu „Continental," gdzie Delyanis zamieszkał, celem powitania go. Dziękując za owacyę, wyraził on gorącą sympatyę dla Francyi.

Jeden ze studentów zapytał Delyanisa, co sądzi o możliwości przystąpienia Grecyi do potrójnego przymierza.

Ten oświadczył:

Uczucie narodowe sprzeciwia się takiej polityce; w państwach konstytucyjnych zaś rząd ulegać musi zawsze woli narodu.

Paryż 11 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Izba deputowanych, obradując wczoraj nad propozycyą rządu, co do udzielenia częściowej amnestyi, odrzuciła wniosek komisyi, który domagał się ułaskawienia także uczestników zmowy robotniczej w Décazesville i przyjęła wniosek rządowy, który ich od amnestyi odsądza.

Londyn, 11 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin minister wojny Stanhope oświadczył, że Anglia jest zobowiązaną dopomagać Egiptowi do obrony jego granic.

Przedstawiciel angielski w Kairze doniósł, że wzmocnienie wojsk egipskich jest niezbędnie potrzebnem.

Waszyngton, 11 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Raport biura rolniczego za czerwiec opiewa: stan przeciętny pszenicy ozimej 92%, jarej 83%, bawełny 87%.

Budapeszt, 11 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Półurzędowe sprawozdanie w „Politische Correspondenz" o owacyach, wyprawionych w Turynie Kossutowi, odmawia tymże politycznego znaczenia.

Praga czeska, 11 lipca. (*T. Ag. Pół.*) Młodoczesi przedstawili staroczechom program wspólnej akcyi.

„Hlas naroda" przypisuje zwycięztwo pierwszych zręcznie rozwiniętej agitacyi nauczycieli ludowych.

Otrzymane dziś.

Konstantynopol, 12 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Porta przygotowywa notę do mocarstw wielkich i wskazując w niej na wyraźne dążenia Bulgaryi do niepodległości, zwraca uwagę na zawikłania, jakie wytworzą się w stosunkach międzynarodowych, jeżeli niepodległość taka zostanie na prawdę ogłoszoną.

Ateny, 12 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Prasa grecka radzi kreteńczykom zaniechać bezskutecznej agitacyi, ponieważ Grecya gorąco pragnie pokoju.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 11 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą ,— .—
— białą ,——5 85
— wyborową 6 00—6.35
— ordynarną 4.35— .—
Za żyto wyborowe 4.35—4.85
— średnie ,—— —,
Za jęczmień 3 90 – 4 20
Za owies 3.00—3.45
Za grykę 4.20—4 65.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 11 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 100—102 średnia 95 — 98, ordynaryjna ———,

Żyto wyborowe 78—80, średnie 75—77 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. ———, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 88—93, średni 83—87 ordynaryjny 65—73.

Wyka ——— ———,

Groch wyborowy 76—85 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 125 —130 średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Kontrolowane zapasy pszenicy w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, zmniejszyły się w ubiegłym tygodniu znów o 1,300,000 buszli i wynoszą obecnie 13,955,933 buszli, gdy w roku 1887 o tym czasie wynosiły 23,031,727 buszli. Kontrolowane zapasy kukurydzy obliczono na 9,094,611 buszli (w roku 1888 o tymże czasie wynosiły 10,170,495).

Tak w Nowym Yorku, jako i na targach europejskich zwyżka, którą już wczoraj zaznaczyliśmy, dalsze i to dosyć znaczne poczyniła postępy.

W Nowym Yorku ceny pszenicy podniosły się o $1^1/_2$ centa na buszlu.

W Berlinie, we Wrocławiu i w Gdańsku, ceny tak żyta, jako i pszenicy i owsa były o $1^1/_2$ do 2 m. na tonie wyższe.

Ceny oleju także, aczkolwiek nieznacznie, podniosły się, a za tem poszła zwyżka na cenach rzepaku.

Odesa, 10-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	100
ozima żółta	„	76	„	100
ozima czerwona	„	76	„	100
ozima besarabska	„	75	„	100
gryka	„	75	„	98
Żyto	„	50	„	58
Owies	„	44	„	58
Jęczmień	„	44	„	46

Ceny bez zmiany, popyt bardziej ożywiony.

Wrocław, 10-go lipca. Pszenica wyżej, biała 160—177 m., żółta 160—176 m.

Żyto wyżej, loco 135—146 m., na dostawę: na lipiec 150.00; lipiec-sierpień 150.00 m., wrzesień-paźdz. 151 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 150—157 m.

Groch 125—15[illegible] m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 280—285 m., średni 265—270m., gorszy 250 m.

Olej rzepakowy lipiec 63.50 m., wrzesień-paźdz. 62.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na lipiec 58.50 m. i 33.80 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 9-go lipca. Pszenica: płacono; na jesień fl. 8 c. 33, na wiosnę fl. 8 c. 80. Żyto na jesień fl. 6 c. 48 za 100 kg.

Berlin, 10-go lipca. Pszenica (żółta) wyżej, lipiec 187.00 m., wrzesień-paźdz. 187.00.

Żyto: wyżej lipiec-sierpień 150.50 m., wrzesień-paźdz. 154.00 m.

Owies: lipiec 148.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 58.80 m., wrzesień-paźdz. 58.60 m.

Nowy-York, 9-go lipca Pszenica: czerwona wyżej loco 90⅛ c., lipiec 88⅞ c., sierpień 88¼ c., grudzień 89⅝ c. Kukurydza 48½ c., mąka 3 d. 23 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiądro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 11 lipca.

Hurt. skł. wiadr.	835¹—858¹	272—273
Pojed. szynk. w.	848 —851²	276—277

2% z dod.

78% z akcyzą po 9½%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 9 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. 21½ m., sierpień-wrzes. 22¼ m., wrzesień-paźdz. 23 m., październik-listopad 23 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 11 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	48,15	—,—
Frank. niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ k. 3 m. 1 L.	9,80	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	39,10	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	82,65	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,80	—,—
„ małe	88,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
6% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie z s. lit. AB	98,35	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ 4 s. lit. B	97,10	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,80	—,—
„ „ „ seryi 2	96,50	—,—
„ „ „ seryi 3	95,70	—,—
„ „ „ seryi 4	95,85	—,—
„ „ „ seryi 5	95,20	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . . 25.

„ Zastaw. m. Warszawy.		131.9
„ „ m. Łodzi		92.4
„ Likwidacyjnych		42.2
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi		234.9
„ „ 2-ej emisyi		155.7
Monety i Banknoty.		
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	n. urz. —	n. wieczn. 782
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48¼
Austryackie banknoty	—	82 ¼
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	64
Kupony celne	—	157

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Ermansdorf	H. Lewandel
Z Odesy	Geldu
Z Piotrkowa	Konstabler
Z Petersburga	Kaszewski
Z Wiednia	Weinholtz
Z Ciechanowa	Skrzyńskiej
Z Karlsbadu	Twardet 2
Z Radomia	Klambrowski
Z Petersburga	Klonden
Z Petersburga	Miller
Z Petersburga	Boetticher
Z Szczekocina	Bronicka
Z Schagarren	L. Szmuljan
Z Kutna	Rembrandt
Z Kozienic	Proniewicz
Z Łodzi	Grochowska

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

4½ proc. Listy Zastawne Ruskiego Wzajemnego Kredytu Ziemskiego.
(Metaliczne).

Ciągnienie z dnia 14 maja 1888 r.

100 Rubli Nr. 5521 do 530 8581 do 580 10911 do 920 12301 do 310 14701 do 710 15211 do 220 17321 do 330 21561 do 570 22151 do 160 34331 do 340 691 do 700 38361 da 370 661 do 670 43681 do 690 46381 do 390 52861 do 870 62471 do 480 64731 do 740 65191 do 200 71991 do 72000 75611 do 620 107501 do 510 991 do 108000 110661 do 670 122841 do 850 125251 do 260 127731 do 740 137211 do 220 141351 do 360 148301 do 310 157611 do 620 160331 do 340 177341 do 350 184081 do 090 186301 do 310 192091 do 100 331 do 340 194841 do 850 195961 do 970 197991 do 197000 971 do 980 199391 do 400 831 do 840 203181 do 190 204041 do 050 209361 do 370 213871 do 880 215861 do 870 218291 do 300 431 do 440 223941 do 950 224541 do 550 230261 do 270 231381 do 390 252701 do 710 771 do 780 257601 do 610 261321 do 330 262961 970 268981 do 990 272551 do 560 283721 do 730 288341 do 350 291571 do 580 294621 do 630 297521 do 530 305311 do 320 315291 do 300 316931 do 940 317211 do 220 322061 do 070 324801 do 810 332801 do 810 336271 do 280 344011 do 020 349011 do 020 349971 do 980 250141 do 150 368901 do 910 369821 do 830 380211 do 220 381011 do 020 383031 do 040 392401 do 410 394461 do 470 404611 do 620 413411 do 420 420431 do 440 432641 do 650 444331 do 340 445761 do 770 460151 do 160 462071 do 080 465131 do 140 467141 do 150.

1,000 Rubli Nr. 1384 763 3384 804 4098 192 482 5401 995 7340 535 654 8920 9467 854 10046 930 12252 13865 15042 074 546 987 944 16352 749 16389 665 755 18203 19897 455 566 21800 918 22321 23159 842 981 24251 25415 527 904 26458 558 767 890 27008 398 672 756 892 28518 520 615 772 849 29396 30672 700 819 31148 357 420 32673 33520 641 34351 35034 635 944 957 36509 37804 926 38348 39549 672 41723 42155 437 43295 589 617 903 44032 281 339 488 510 45110 123 152 608 854 46866 47071 183 395 727 48360 570 49341 832 954 50040.

Restanty.

100 Rubli Nr. 38440 95391 do 400 14789 790 105751 752 757 758 230431 do 433 274372 do 380 316514 do 518 325041 do 050 326230 328961 do 970 363981 do 990 384621 do 630 881 do 886 387663 do 670

1,000 Rubli Nr. 1747 6139 9181 14652 15165 15474 15810 22798 24266 30841 30881 44491.

Teatry Warszawskie.

Dnia 12 lipca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Consilium facultatis" i „Niespodzianki rozwodowe."

Jutro: „Faworyta" (pierwszy występ gościnny p. Antoniego Aramburo).

Niedziela: „Czyja wina" i „Przezorna mama."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Księżniczka Trebizondy."

Jutro: „Pociąg spacerowy" (pierwszy raz).

Niedziela: „Dwużeniec."

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Niedziela (dnia 14-go b. m.): „Orfeusz w piekle."

Początek przedstawienia o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Wyrodki."

Teatrzyk Wodewil,

(przy ul. Nowy-Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Chłopska miłość."

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Pani majstrowa z Podwala."

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą	Przychodzą
	godziny i minuty	godziny i minuty
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy	8 15 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 48 w.
Pocztowy	3 45 p.p.	1 49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 13 r.
Osobowo-towarowy	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów	9 30 w.	9 59 w.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10 13 r.	7 03 w.
Osobowy 3 klasy	11 23 w.	6 33 r.
Osobowy do Białegostoku	5 03 p.p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	3 30 p.p.	2 15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	8 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA" wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA KIESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych" w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju — angielskich, niemieckich i francuzkich— Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około siedmdziesięciu arkuszy druku, i jako objaśnienie do tekstu trzydzieści tablic rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej „Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej" będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bez ustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukować. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80,** za każdy zeszyt następny kop. **10;** **na prowincyi** za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60,** za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15.**

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów piętnaście od lit. A. do włącznie Pamiętniki—Pociesz z 30-tu tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich": **Mazowiecka 11, w Warszawie.**

---

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. **122 ark. druku.**

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR"

Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 24

Wyszło z druku dzieło p. t.

BADANIA Z HISTORYOZOFII

CZĘŚĆ I.

PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚĆ

przez

Tadeusza Chrzanowskiego.

z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie

Cena egzemplarza rs. 3.

Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

FABRYKA

OBIĆ PAPIEROWYCH

J. FRANASZEK

Na nadchodzący sezon przysposobiła znaczny wybór obić w cenie **10, 12, 15, 18, 20, 25** i **30** kop. odznaczających się pomimo taniości, dobrem i gustownem wykończeniem **Skład fabryczny Krak.-Przedm. Nr. 15.** 683

WYSZEDŁ Z DRUKU

PAMIĘTNIKI MARYI WESSLÓWNY

KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ

spisany ze wspomnień archiwów jej rodzin.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej" — **Cena rs. 1 kop. 35.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Nauczycielka z patentem, posiadająca gruntownie język niemiecki i muzykę, potrzebna zaraz do szkoły dwuklasowej miejscowej. Oferty z opisem biegu życia. Ruda Guzowska, K. Dąbrowski. 6900-1435

Zakład Ślusarsko-Mechaniczny, Trembiński, Marszałkowska Nr. 141, potrzebuje uczni i praktykantów. 1448

Do kapelusznika potrzebny jest chłopiec od lat 15-tu do terminu. Nowy Świat 57. 1457

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, koldry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Gielżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Kupuje stare książki księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1088

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz. rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 buttony 85 kop., o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1231

Skład węgla z obszernym placem w domu narożnym do wydzierżawienia. Ulica Twarda, róg Ciepłej Nr. 1, u właściciela domu. 1460

Doniesienia rozmaite.

Gruz z rozbiórki do zabrania bezpłatnie. Ulica Śliska Nr. 18. 1445

Biedne bezdzietne małżeństwo otrzyma za usługę u kawalera kuchnię. Nowogrodzka 31, m. 10. 1458

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 30 Іюня 1889 года.